

# Ewa Grzęda

---

## "Próchno się w gwiazdy rozlata" - dęby Juliusza Słowackiego

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 52, 243-257

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EWA GRZĘDA

PRÓCHNO SIĘ W GWIAZDY ROZLATA  
- DĘBY JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Nie jest przypadkiem ani też osobliwością, że w katalogu dendrologicznym, wytaniającym się z twórczości Juliusza Słowackiego, dąb (*Quercus Tournallis*) zajmuje miejsce uprzywilejowane. I chociaż pod względem frekwencji przewyższa go w tekstach literackich i paraliterackich autora *Beniowskiego* sosna, uznana przez poetę - jak się wydaje - za drzewo modelujące w sposób szczególnie specyficzną polskiego krajobrazu, a także lipa, stanowiąca niezwykle charakterystyczny element rodzimego pejzażu i waloryzująca go m.in. za pośrednictwem ciągle żywej w świadomości romantycznego pokolenia tradycji czarnoleskiej, to jednak dąb - nazwany przez Delille'a *patryjarchą lasów* - wśród motywów arboralnych Słowackiego okazuje się prymarny. Nawiązywał on w ten sposób do upodobań epoki, bowiem drzewo to, zważywszy na jakość i wielość sensów symbolicznych, zakorzenionych w świadomości kulturowej Europy, bogatą mitologię i nieprzeciętne walory estetyczne, interesowało i inspirowało rzesze romantyków - poetów, malarzy,

---

Ewa Grzęda, ur. 1967, asystentka w Zakładzie Historii Literatury Polskiej XIX wieku Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się motywami przyrody w literaturze romantycznej.

architektów<sup>1</sup>. Ale według Słowackiego, programowo koncentrującego uwagę twórczą także na starożytnej słowiańszczyźnie, dąb był nie tylko drzewem *par excellence* romantycznym, mimo znaczących funkcji, jakie pełnił w znanej poecie tradycji germańskiej, był nade wszystko drzewem polskim – swoistym emblematem polskości.

Malownicze dąbrowy, które zapamiętał z dzieciństwa, z młodzieńczych wycieczek po Wołyniu i Podolu, nadające swoisty wyraz tamtejszym krajobrazom, wspominał niejednokrotnie w korespondencji. Pisał matce w jednym z listów:

*Zazdroszczę ci Julinek i tej podróży z Filami wiozącymi pszenicę, zazdroszczę... i tych kwiatów ukraińskich, i tych lasów dębowych, i tej cichości, która was owionie na stepie, zazdroszczę wam...<sup>2</sup>*

W 1844 r. odczuwając coraz silniej niedogodności rzeczywistości emigracyjnej, także w korespondencji donosił matce z Pornic:

*O! chciałbym tu choć na chwilę sprowadzić Fortunata kochanego, aby się z ostatka swojej tęsknoty uleczył – a pewny jestem, że pobyt w tym miesiącu z figurami dzisiejszej Fr. poszedłby ze tżami całować wszystkie dęby poważne puszc naszych i tżawymi oczyma patrzeć na sijołki, także czystymi tżami oblane<sup>3</sup>.*

Owe przywoływane wielokrotnie przez Słowackiego podolskie, choć nie tylko dąbrowy, jak pisał twórca polskiej geografii botanicznej – Wincenty Pol w *Obrazach z życia i natury*, były śladami i szczątkami odwiecznych pierwotnych lasów, co dla romantyków stanowiło wyjątkowej wagi certyfikat dawności i trwałości słowiańskiej – polskiej kultury, której kolebką były pradawne puszcze<sup>4</sup>. Przetwarzając literacko ludowe podania, wskazywał Pol wyraźnie na znaczącą funkcję dębów w starosłowiańskiej tradycji i świadomości. Przytaczając miejscową legendę zasłyszaną w okolicach puszczy Niepołomickiej, pisał:

*Tu w naszej puszczy nie znalazł po zrębach  
Jeszcze maliny człowiek w one czasy –  
Bo były dawne, nieprzebyte lasy  
A ludzie z wieka mieszkali po dębach,  
[...]*

*Były jeziora i turze ostępy,  
I po jeziorach pływające kępy,  
Gdzie nigdy ludzka nie stąpiła noga -  
To też na dęby wiodła puszcza droga:  
A gdzie niezręczny konar, lub dąb rzadki,  
Tam sztukowały już przeprawę kładki.  
Spodem ni drogi, ni wrębu, ni zrębu,  
Lecz ścieżka tylko szła z dębu do dębu -  
I „górnno-lesiem” zwiedzali się ludzie,  
Kiedy się przyszło cieszyć w jednej budzie<sup>5</sup>.*

Na dąb, interpretowany jako symbol i emblemat sugerujący siłę, trwałość i integralność wspólnoty plemiennej, wskazywała też dziewiętnastowieczna *Encyklopedia Powszechna*, dobrze oddająca ówczesną świadomość:

*Dąb w Polsce, jest godłem sity i wzrostu, stąd nasze przysłowie: Chtop jak dąb. Lasy dębowe, a w nich olbrzymie tego gatunku drzewa, nie były osobliwością w dawnej Polsce. Kiedy Konrad I, książę mazowiecki, budował twierdzę w r. 1223 dla spodziewanych Krzyżaków z ziemi chełmińskiej, w miejscu cztery morgi przestronnem, drzewami porostem, w środku stał dąb starożytny, w połowie zbutwiały, który zimą i latem zielenił się zawsze, jak piszą kronikarze podług podań miejscowych. Dębów niezmiernej grubości wiele się w Prusiech za czasów krzyżackich znajdowało, których poganie już za świątynie dla bożków swoich, już za twierdze dla własnej używali obrony. Na Żmudzi był sławny dąb Baublis, zabytek przed dzieściowiekowy. Dąb w czasach przedchrześcijańskich tak w Polsce jak na Rusi, był poświęcony bożkowi Perun<sup>6</sup>.*

W ślad za tym, wysublimowana wyobraźnia malarska Słowackiego, prowokująca go nieustannie do permanentnego zacierania granic między dziedzinami sztuk, sprawiała, że budując poetyckie obrazy w sposób bardzo nowoczesny, interpretując przy tym jeszcze na wiele lat przed tzw. przełomem mistycznym naturę w kategoriach księgi, wykorzystywał nie tylko estetyczne jakości dębów, ale czynił z nich przede wszystkim figury znaczące. Toteż już w młodzieńczym dramacie poety, powstałym jeszcze w Warszawie w 1830 r., pojawił się emocjonalnie nacechowany fantom dębu, któ-

rego lokalizacja przestrzenna sugerowała funkcję swobodnego *genius loci*, co nie było bezpodstawne, gdyż obok jodeł i buków, w wielu obszarach kulturowych Europy uznawano dąb za drzewo opiekuńcze<sup>7</sup>. W *Marii Stuart* Słowacki pisał zatem:

*Przed daleką drogą  
Powrócę jeszcze myślą w rodziców mieszkanie.  
Widzę tam w końcu siota tę chatę ubogą,  
Szczerbate dymem ściany i obraz na ścianie,  
A przy obrazie lampa; pies wrót chaty strzeże,  
Nad chatą dąb spróchniałe podnosi konary.  
O Boże! widzę - widzę - tam mój ojciec stary  
Na progu pług naprawia i mówi pacierze<sup>8</sup>.*

Samotnie rosnący dąb, często dla swej znamiennej starości wypróchniał w środku, ze względu na bogactwo znaczeń, konotacje mitologiczne, specjalne walory estetyczne i literalną długowieczność, stał się w epoce romantycznej ulubionym komponentem parków i ogrodów, a jednocześnie tworzywem literackim<sup>9</sup>. Słowacki, opisując także w młodzieńczym, choć rozpoczętym już we Francji, *Le roi de Ladawa*, zapamiętany z autopsji i lektury *Sofiówki* Tulczyn, wskazywał z kolei na walory estetyczne i geograficzną specyfikę dębowych alei.

Pozostając jednocześnie w zgodzie z duchem epoki, często antropomorfizował przyrodę, wyrażając w ten sposób przekonanie o odpowiedności i przystawalności człowieka i szeroko pojętej natury, tworzących integralną całość<sup>10</sup>. W *Balladynie*, dość zresztą przewrotnie i prowokacyjnie, przedmiotem zabiegów antropomorfizacyjnych uczynił nadgoplańskie, rosnące w sercu puszczy dęby. Przewrotnie, bo ożywił je za sprawą nienaturalnie wybujałej wyobraźni pijanego Grabca, deprecjonując tym samym ideową jakość tego zabiegu:

*Znalazłem dęba przyjaciela;  
Choćbyś mi raj pokazał, gdzie Bóg wróbla strzela,  
To nie porzucę dębu, co się cały chwieje*

*I potrzebuje wsparcia. - Patrz, biedaczek mdleje.  
Tu, psiel tutaj z latarnią! zgubiłem dębinę.  
Ha! dąb uciekł... nie poznał mnie... obrostem w trzcinę  
Siedząc w błocie noc całą...<sup>11</sup>*

W *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* wykorzystał natomiast Słowacki inną, bardzo powszechną w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku, chociaż sięgającą czasów wcześniejszych, tradycję interpretowania wyjątkowo starych i okazałych drzew w kategoriach pomnika<sup>12</sup>. Ta heroiczna perspektywa przydawała im kolejnych znaczeń, restytuowała dawny kult, sugerowała możliwość mediacji między przeszłością i terażniejszością. Słowacki, przywołując w *Podróży*... obraz zapamiętanego z autopsji dębu mauretańskiego, pisał:

*Tu jeszcze pomnik turecki, dąb stary,  
Na podniesieniu z gaźów przy ulicy  
Siedział spokojny<sup>13</sup>*

Ujrzany w ten sposób dąb mauretański, kulturowo obcy Słowackiemu, ewokował w jego wyobraźni fantom arcywłoskiego pomnika arboralnego - czarnoleskiej lipy - (gatunku w rozmaitych mitologiach komplementarnego do dębu, będącego jego żeńskim odpowiednikiem<sup>14</sup>), który to fakt skonstatował:

*Ta lipa dla nas, jak Partenon grecki,  
Ma pełno smutku niewymówionego.  
Stanąłem patrząc na ten dąb turecki:  
Smucił mię także - lecz nie wiem, dlaczego...  
Bezżyteczny liśćiami i chłodem,  
Oko zadziwia wielkim pnia obwodem...<sup>15</sup>*

Orientalny dąb stał się wobec tego dla Słowackiego symbolem ponadnarodowej i ponadwyznaniowej hierofanii, co akcentował w następnych sestynach, pisząc:

*O mój turecki dębie! dębie stary!  
 Ty mi cudownym wyrosteś kościołem;  
 Tutaj się mogą modlić wszystkie wiary,  
 Tu wszyscy ludzie bić ugiętym czołem.  
 Lubię cię, dębie wyniosłego czoła,  
 Z liściem rozwianym jak skrzydło anioła.*

*Szczęśliwi ludzie, których anioł dźwierży  
 W swojej opiece! szczęśliwe te kraje,  
 Co mają drzewa - na miejscu oberży -  
 Siane po tąkach, gdzie płaczą ruczaje<sup>16</sup> -*

Dąb pomnik, zadziwiający wielkim pnia obwodem, mający *sity potęgę* i jednocześnie *smutek starości*, dąb o wyraźnych cechach epifanicznych, w pewnym sensie zapowiadał przyszły zwrot Słowackiego ku mistycyzmowi. I chyba nie jest przypadkiem, że w *Pieśni VIII Podróży...*, stanowiącej także literacki komentarz do *Lilli Wenedy*, nad drzwiami grobu Agamemnona, *na granitu zrebie; Wyrasta dąbek w trójkącie z kamieni*. Dąb był w świadomości romantycznej, ze względu na konotowane przez zbiorową pamięć a przypisywane mu już przez starożytnych wyjątkowe właściwości mediacyjne<sup>17</sup>, także drzewem namogilnym<sup>18</sup>. Jego mediacyjność w szczególności sposób wykorzystał Słowacki w *Anhellim*, tym razem sugerując dębom moc interwencyjną wobec historii i funkcję profetyczną. W tym przesyconym mistyczną symboliką i retoryką poemacie wyjątkowe znaczenie przypisywał nasionom dębu, powierzając im odpowiedzialność za trwałość i ciągłość zbiorowej pamięci:

*Wichry rozsiewają dębu nasiona i roznoszą je po ziemi, lecz wichry te będą przekłete, co wasze mowy i rady do ojczyzny zaniosą. Pomrzecie!<sup>19</sup>*

Mediacyjność dębu, dobrze rozumiana przez Słowackiego, wiązała się w dużej mierze z mitologiczną lokalizacją tego drzewa w centrum świata<sup>20</sup>. I tak też usytuowany został w *Lilli Wenedzie* królewski dąb Derwida, wspomniany w liście dedykacyjnym *Do Autora »Irydiona«*, co świadczyć może o istotnym znaczeniu tego motywu dla kompozycji i wymowy tragedii. Zwracając uwagę

Zygmuntowi Krasińskiemu na niektóre szczegóły zamysłu poetyckiego dotyczącego *Lilli Wenedy*, Słowacki pisał:

*Ile razy więc zwyczajem terażniejszych poetów chciałem zacząć kwilącą serca dyssekcją lub melancholizowaniem sztucznym obrazów prostą legendą okrasić, tyle razy mary zjawione krzyczały z krajów przeszłości: „Serca nasze były zdrowe i ciała, w mowie naszej nie było niespodziewanych »concetti«, choć córki królewskie, nie wzdychaliśmy do księżycy, choć synowie królewscy, pędziliśmy woty na paszę; Osjan usłyszał naszego zgonu historię, lecz nie znalazł w niej dosyć chmur księżycowych, duchów, sarn, błyskawic i wiatru wzdychającego po mogiłach, ani więc ruszył harfy na omszonym dębie wiszącej, ale odpędził nas w mgłę niepamięci rozpacznej. - Lecz ty, mówiły dalej mary, któregośmy widziały w ciemnym Agamemnona grobowcu, ty jadący niegdyś brzegami laurowego potoku, gdzie Elektra królowna póżno bielita matczyne, mów o nas prosto i z krzykiem”<sup>21</sup>.*

Przywołany w tej swoistej przedmowie odautorskiej omszały dąb Derwidowy, zwany także królewskim, oceniając tron znajdujący się w lesie pośród druidycznych kamieni, w *Lilli Wenedzie* symulował oś świata starożytnych Wenedów. Pod owym dębem, w jego świętym cieniu spoczywać miała magiczna harfa Derwida, symbol władzy i siły plemiennej. Co ciekawe, w tym po części mistycznym, po części historiozoficznym dramacie, traktującym o konflikcie kultur, ekspansji i podboju, umieścił poeta drugą, symetryczną do wskazanej, oś świata, imitowaną również przez dąb, tym razem wyrastający na dziedzińcu zamkowym Lecha<sup>22</sup>. W strukturze czasoprzestrzennej dramatu oba te królewskie dęby, w obrębie antagonicznych kultur, w opozycyjnych środowiskach (puszcza - zamek) zgodnie z zasadą *coincidentia oppositorum* pełniły analogiczne funkcje. Dąb Derwida o wyraźnych aspiracjach drzewa życia skonstrastowany przez dąb Lechitów, przemieniony uprzednio w drzewo kaźni, nawiązywał pośrednio do średniowiecznych wyobrażeń identyfikujących *arbor vitae* i *arbor mortis* jako jedność<sup>23</sup>. Dąb Lechitów stał się drzewem kaźni, gdy powieszono na nim Derwida. Tego typu praktyki znane były powszechnie w Europie średniowiecznej. Pod dębami rosnącymi w środku wsi (w tym przypadku był to śro-



dek dziedzica zamkowego) odbywały się dawne sądy<sup>24</sup>. Słowacki wyraźnie zdawał sobie sprawę z uniwersalności i przechodniości symboliki dębu w świadomości różnych społeczności i rozmaitych kultur od czasów starożytnych do współczesności.

*Lilla Weneda*, tragedia w twórczości Słowackiego z wielu przyczyn przełomowa, także ze względu na jasno rysującą się w jej warstwie językowej ewolucję poetyki i koncepcji symbolu, w przypadku funkcjonowania motywu dębu zasługuje na uwagę szczególną. Otóż w profetycznej warstwie utworu, w ezoterycznej wizji Rozy Wenedy, pojawił się fantom dębów ognistych (ważna jest tu charakterystyczna emanacja światła), antycypujący mistyczną transfigurację Słowackiego i zapowiadający zwrot poety ku symbolice wizyjnej:

*Ja ostatnia zostanę żywa;  
Ostatnia z czerwoną pochodnią;  
I zakocham się w rycerzy popiołach,  
I popioły mnie zaptodnią.  
A swatami będą dęby z płomieniem na czotach,  
A tożem ślubnym będzie stos rycerzy.  
Kto konając we mnie uwierzy,  
Skona spokojny<sup>25</sup>.*

Swoistym apogeum funkcjonowania motywu dębu w zakresie jednego utworu okazał się u Słowackiego *Beniowski*. Zważywszy na frekwencję, wariantywność, bogactwo znaczeń i transpozycji tego motywu, poemat ów pretenduje do rangi fenomenu. Już w *Pieśni pierwszej* zapamiętane przez poetę z dzieciństwa, a tymczasem wywołane z głębokiej pamięci podolskie leśne dąbrowy *ciemniały melancholicznie*, specyficznie wartościując przestrzeń, podkreślając jej koloryt i budując nastrój:

*Beniowski jechał cicho - sługa śpiewał  
Jedną z tych pieśni, w których jęk zamknięty;  
A głos po łanach złocistych przeptywał  
I wpadał w ciemny las, na dębów słuchy;  
Te drzały bijąc skrzydłami jak duchy<sup>26</sup>.*

Szydząc jednocześnie w *Beniowskim* z romantycznych mód i stylizacji, w pewnym sensie w typowy dla siebie sposób, rewidował Słowacki upodobania estetyczne epoki. Przywołując w *Pieśni pierwszej* obraz dębu odbitego w stawie, dębu rosnącego w ogrodzie Ladawskiego zamku, w zamyśle autorskim drzewa pochodzącego z czasów Kraka, kreował przestrzeń odpowiadającą romantycznym gustom, jednocześnie ją kompromitując. O starym i samotnym drzewie, romantycznym symbolu, pisał początkowo w konwencji parodystycznej, deprecjonując tym samym jego znaczenie i czyniąc z niego element ograniczonego sztafażu:

*W ogrodzie stała jakaś larwa niema,  
Czarna, ogromna, rozrosta szeroko;  
Był to krzesany dąb na Polifema.  
Jedno w koronie miał wybite oko,  
A tyle widział nieba, co obiema,  
I nad sadzawką coś dumął głęboko,  
Patrząc tym jednym okiem w ciemną wodę:  
Na deszcz miał czarny wzrok, jasny w pogodę<sup>27</sup>.*

Zmieniając w następnych oktavach poematu nastrój i perspektywę, ten sam dąb *jak larwa niemy*, później wypalony i umarły, sytuował Słowacki w nowej scenografii i ubierał w nowy kostium. Przypisując mu poprzez szereg zabiegów stylizacyjnych cechy bóstwa opiekuńczego, przewrotnie ale i manifestacyjnie poddawał równolegle jego znaczenie ponownej nobilitacji:

*Nie widać było posągu Junony,  
Dalekim oczom zniknął gdzieś Apollo;  
Ale dąb widać było zymyślony,  
Co stał nad zamkiem, żeniony z topolą;  
Lecz w zamku książyc wybuchał czerwony  
Jak smutny aktor, co z Hamleta rolę  
Wydzie na scenę. Książyc wstałpit krwawy  
I oczerwieniać zaczął staw Ladawy<sup>28</sup>.*

W dalszych pieśniach *Beniowskiego* z tego samego dębu uczynił Słowacki figurę centralną, swoistą *axis mundi* (oś świata) przed-

stawionego i osobliwą oś symetrii organizującą precyzyjnie i kunsztownie strukturę przestrzenną utworu. Wokół drzewa, także w jego wypróchniałym wnętrzu, począwszy od *Pieśni trzeciej* koncentrowała się fabuła *Beniowskiego*, działa się tam prywatna historia bohaterów i rozgrywała we fragmentach historia powszechna narodu. To najstarsze w okolicy drzewo, niegdyś pogańska świątynia – *kościół rusatek*, pełniło tym razem rolę twierdzy. Trwając w czasie, sprawowało nad nim pieczę, przechowywało pamięć o wydarzeniach minionych, co podkreślał Słowacki pisząc: *Bowiem dąb w środku był jak dagerotyp; Co się więc działo zewnątrz, to się w tonie; Suchego dębu odbito tęczowie*. Kulminacyjna w tym aspekcie okazuje się *Pieśń czwarta* inicjowana oktawą:

*Dąb utrudzone opuścić konary,  
 Świerszcze sykały, upał był ognisty.  
 W dębie na ziemi siedział Marek stary  
 I na kolanach rozpisywał listy;  
 A włożył na nos krzywy okulary.  
 I taki był list jeden: „Mój strzelisty  
 Afekt i taska Pana Zbawiciela  
 Z wami...” W nawiasie: „Niech was powystrzela  
 Moskal i diabeł, że się tak kłóćcie  
 I zostawiacie Bar Moskali pastwą<sup>29</sup>;*

Dąb, przywoływany w *Beniowskim* w rozmaitych kontekstach, był figurą wieloaspektową. Słowacki pozwalając mu funkcjonować w płaszczyźnie estetycznej i strukturalnej utworu, przede wszystkim koncentrował uwagę na wartościach ideowych tego drzewa symbolu. To za jego pośrednictwem zbudował subtelny kontekst metafizyczny poematu. Martwy skądinąd dąb o wypalonym wnętrzu, iskrzący się błękitnawym światłem, zdecydowanie metafizycznym, posiadał atrybuty znaku mistycznego pośredniczącego między światem wymiernym a transcendencją:

*Ciemny był wewnątrz dąb, ciemnoniebieski,  
 Bo próchno, niby brabanckie korunki,*

*Rozbłękitniało chropowate deski  
Jak dla rusatki kościół lub bogunki.  
Było tam światło takie jak w zawiei,  
Gdy księżyc świeci w mgle - światło nadzie;<sup>30</sup> -*

I nieco dalej:

*A w głębi dębu gwar innego świata,  
Szum liści, próchno się w gwiazdy rozlata<sup>31</sup>;*

Próchno martwego drzewa transfigurujące w gwiazdy stanowiło w *Beniowskim* szczególnie, bo ikoniczny rodzaj komentarza profetycznego, wskazywało na ostateczny tryumf życia nad śmiercią.

W latach czterdziestych dziewiętnastego wieku, pisząc *Beniowskiego*, potem *Fantazego*, Słowacki przyrodę interpretował paranteistycznie, widział ją już wyraźnie jako formę ducha. Toteż w *Fantazym* ponownie wykpił częstą podówczas manierę traktowania naturalnych elementów krajobrazu, w dużej mierze drzew, jako konwencjonalnego sztafażu. Przedmiotem drwin, w tej jedynej swojego autorstwa komedii, uczynił także pełen fałszywej egzaltacji kult lokalnego dębu, zwanego tu dębem Wernyhory, zrodzony za pośrednictwem modnej lektury.

Dąb pojawił się również obok innych symboli roślinnych w systemie genezyjskim Słowackiego. W kolejnych utworach mistycznych, takich jak *Ksiądz Marek*, *Samuel Zborowski* czy rozmaicie interpretowany wiersz *Proroctwo* był przedmiotem częstych epifanii. *Te drzewa to harfy Boże* - pisał np. o dębach w *Księdzu Marku*. W *Proroctwie* natomiast nawiązał do mitologii słowiańskiej i powinowactwa tego gatunku drzew z gromowładnym Perunem - najważniejszym bóstwem pogańskim w słowiańskim panteonie.

Odwołując się po części do tradycji metempsychozy, w jednym z listów napisanych około połowy lutego 1849 r., to jest na miesiąc przed śmiercią, zbudował świadomie i chyba nieprzypadkowo efektoną paralełę między kondycją drzew (dębów) i ludzi:

*Nie wrastajmy w grunt jak dęby ani chciejmy podobnej dębom trwałości; duchy dębów cierpią, że sobie na lat tysiące piekielną nie-*

*ruchomość u Boga uprosity, ptakom zazdrozczą, komarom nawet, które chwilkę żyją wesoto, w złotym stońca promieniu ulatując, gwoli duchowi, który ulatywać pragnie*<sup>32</sup>.

\*\*\*

Dąb w twórczości Słowackiego, podobnie jak inne gatunki drzew, nie należy bynajmniej do motywów peryferyjnych. W wyobraźni literackiej poety od czasu juveniliów po okres genezyjski zajmuje miejsce znaczące. Zarówno w utworach młodzieńczych, jak i dojrzałych pełni szereg funkcji, wpływa na koloryt świata przedstawionego, estetyzuje i waloryzuje przestrzeń, jest znakiem wyrażającym różne sensory. W zależności od intencji autorskich przybiera postać *genius loci*, kształt *axis mundi*, bywa interpretowany jako pomnik, twierdza, kościół, stając się wielokrotnie przedmiotem epifanii.

Szkic niniejszy nie wyczerpuje bynajmniej zagadnienia funkcjonowania motywu dębu w twórczości Słowackiego, ma charakter rozpoznania wstępnego. Szereg aspektów powyższego problemu wymaga poszerzonych badań. Na osobną uwagę zasługuje pojawiająca się także u Słowackiego symbolika liści dębowych (*Lilla Weneda*, *Raptularz*) czy symbolika i funkcja drewna dębowego palonego w stosach ofiarnych (*Lambro*, *Lilla Weneda*). Ważna wydaje się również pominięta tu sfera dokumentacyjna wykorzystana podczas pisania przez niego tragedii historycznych. Może ona w sposób wyraźny oświetlić tradycję, z której korzystał poeta symulując rozmaite figury dębów – głównie dębów słowiańskich.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Zob. D. Lichaczow, *Poezja ogrodów. O semantyce stylów ogrodowo-parkowych*, przeł. K. N. Sakowicz, Wrocław 1991, s. 264-269.

<sup>2</sup> *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. II, Wrocław 1963, s. 40 (list nr 173).

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 51 (list nr 177).

<sup>4</sup> Por. W. Pol, *Obrazy z życia i natury. Północny wschód Europy*, Cz. III, w: *Dzieła prozą Wincentego Pola*, t. 2, Lwów 1876, s. 193.

<sup>5</sup> *Tamże*, s. 330-331.

<sup>6</sup> K. W. Wójcicki, hasło „dąb”, w: *Encyklopedia powszechna*, t. 6, Warszawa 1861, s. 841.

<sup>7</sup> P. Kowalski, *Znaki świata* (w druku).

<sup>8</sup> J. Słowacki, *Maria Stuart*, w: *Dzieła wybrane*, red. J. Krzyżanowski, t. 3: *Dramaty*, Wrocław 1989, s. 69.

<sup>9</sup> Zob.: D. Lichaczow, *dz. cyt.*, s. 268.

<sup>10</sup> Szerzej na ten temat zob.: K. Klein, *Przyroda u romantyków*, „Pamiętnik Literacki”, R. XXV, 1928, s. 538-560.

<sup>11</sup> J. Słowacki, *Balladyna*, w: *Dzieła...*, t. 3: *Dramaty*, s. 370.

<sup>12</sup> Szerzej na ten temat zob.: J. Kolbuszewski, *Ochrona przyrody a kultura*, Wrocław 1992, s. 33-36.

<sup>13</sup> J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, w: *Dzieła...*, t. 2: *Poematy*, s. 47.

<sup>14</sup> Zob.: M. Lurker, *Przeistnienie symboli w mitach, kulturach i religiach*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994, s. 217.

<sup>15</sup> J. Słowacki, *Podróż...*, s. 47.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 48.

<sup>17</sup> Na temat mediacyjności dębu zob.: P. Kowalski, *Znaki świata*.

<sup>18</sup> Tradycję interpretowania dębu jako drzewa namogilnego konotuje m.in. B. Zaleski w wierszu *Dąb namogilny* (1867).

<sup>19</sup> J. Słowacki, *Anhelli*, w: *Dzieła...*, t. 2: *Poematy*, s. 236.

<sup>20</sup> P. Kowalski, *Znaki świata*.

<sup>21</sup> J. Słowacki, *Do autora »Irydionu«. List II.*, w: *Dzieła...*, t. 4: *Dramaty*, s. 128.

<sup>22</sup> Na temat symetrii w *Lilli Wenedzie* zob.: W. Próchnicki, *Romantyczne światy. Czas i przestrzeń w dramatach Słowackiego*, Kraków 1992, s. 137-138.

<sup>23</sup> O średniowiecznych wyobrażeniach drzewa życia zob.: M. Lurker, *dz. cyt.*, s. 214-215.

<sup>24</sup> P. Kowalski, *Znaki świata*.

<sup>25</sup> J. Słowacki, *Lilla Weneda*, w: *Dzieła...*, t. 4: *Dramaty*, s. 138.

<sup>26</sup> J. Słowacki, *Beniowski*, w: *Dzieła...*, t. 2: *Poematy*, s. 86.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 80.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 86.

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 134.

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 127.

<sup>31</sup> *Tamże*, s. 128.

<sup>32</sup> *Korespondencja, dz. cyt.*, s. 246 (list nr 266).

Ewa Grzęda

PRÓCHNO SIĘ W GWIAZDY ROZLATA - DĘBY JULIUSZA  
SŁOWACKIEGO  
WOOD DUST FALLS INTO STARS - THE OAKS OF JULIUSZ  
SŁOWACKI

Summary

The subject of the present analysis is the function of the oak motif in the works by Juliusz Słowacki.

The oak occupies a privileged place in Słowacki's consciousness and poetic imagination, especially in the context of vegetal and particularly arboreal symbolism, widely used by the poet as artistic material. This is the way Słowacki's imagery reflected the aesthetic tastes and viewpoints characteristic of the epoch. The poet referred here to his individual personal experience and general literary tradition. He was interested in the connections between the symbol-tree and German and, most of all, Slavonic mythology. Oak forest, so characteristic of the flora of Volhynia and Podolia, which were considered by the poet to be his private homeland, was finally interpreted by the author of *Beniowski* as a peculiar emblem of the Polish character. The motif performed a number of functions both in the poet's juvenilia and his mature works. It exerted an influence on the colouring of the world presented, made it aesthetically pleasing, valorized the space and was a sign expressing various senses. It assumed the form of *genius loci*, the shape of *axis mundi*, was interpreted as the monument, stronghold, church, depending on Słowacki's intention, and therefore frequently became the subject of Epiphany.

The essay does not exhaust the topic of the oak motif and its functions in Słowacki's literary output. It is only a tentative discussion. Many aspects of the above issues require closer examination. Other kinds of imagery present in Słowacki's works are the symbolism of oak leaves and the oak wood burnt at the stake. The meaning of the third motif in the Genesis system should also be analysed.